

## Słaby powiat, mocna gmina



Wójt Bojszów Henryk Utrata, Marek Kumor, przewodniczący Rady Gminy Bojszowy oraz radny Grzegorz Gwóźdź podczas jubileuszowej uroczystości w Łędzinach.

**W 1993 roku w Bojszowach spotkali się radni Bierunia, Bojszów i Łędzin (bodaj jedyny raz w historii). Podjęli wówczas rezolucję, by stworzyć wspólny powiat. Wydarzenie to przypomniał wójt Henryk Utrata na świętowaniu 10-lecia powiatu bieruńsko-łędzkiego. Uroczystość miała miejsce 10 listopada w Łędzinach z udziałem Je-**

**rzego Buzka, byłego premiera. Jego rząd w 1998 r. wprowadził reformę samorządową (zaniechaną w 1993 roku) i utworzył powiaty. Henryk Utrata podarował staroście Piotrowi Czarnynodze, podpisaną w 1993 r. w Bojszowach rezolucję i przypomniał zebrany, że historia walki o powiat zaczęła się kilka lat wcześniej.**

- Zgadnam się, że z perspektywy gmin i wielu zadań, które one mają, ten powiat jest liche - stwierdza Piotr Czarnynoga i zaraz dodaje: - Ale liche są wszystkie powiaty. Rzeczywiście - jeśli mierzyć siłę samorządu ilością pieniędzy, którymi dysponuje, to siedmiotyśięcny Imielin ma ich więcej niż powiat (nie wspominając o Bieruniu czy Łędzinach). Profesor Buzek przyznał publicznie w Łędzinach, że powiatom jego rząd dał za mało pieniędzy. I tak już zostało.

Wójt Henryk Utrata dziś dobrze ocenia istnienie powiatu. - Tam gdzie może, dokłada się do naszych inwestycji. Dzięki wspólnym przedsięwzięciom powstały chodniki i nowe nawierzchnie na kilku drogach powiatowych. Dlatego cenię sobie tę współpracę - dodaje. Z drugiej strony widzi jego ograniczone możliwości.

Powiat bieruńsko-łędzki jest wyjątkowym tworem na administracyjnej mapie Polski - jest najmniejszym (obszarowo) powiatem. Najmniej liczbym w województwie śląskim. Starosta pyta-ny o największe osiągnięcie minionego

10-lecia, zauważa, że powiat powstał jako ułomny, niesamodzielny, bo tyski. A w ciągu tych lat udało się go przenieść do Bierunia i zmienić nazwę. Dlatego, gdy jeden z rządów zamierzał zlikwidować część powiatów - bieruńsko-łędzkiego nie było na tej liście.

Z okazji 10-lecia powiatu ukazała się książka o nieskomplikowanym tytule: "Powiat bieruńsko-łędzki". Jest to pozycja naukowa - co można uznać za walor i jej wadę. Walor - bo jest rzetelna (pisał ją naukowiec) i mówi o faktach, wadą trudność w czytaniu - przynajmniej niektórych fragmentów.

By ukazać genezę urzędu starosty, autor sięgnął do odległych czasów średniowiecza. Szkoda natomiast, że nie pokuszono się o pokazanie jak do tego doszło, że nasz unikalny w skali kraju i województwa powiat, jednak powstał. Bo nie stało się to zapewne z kaprysu władz w stolicy. - Po pierwsze - zauważa starosta P. Czarnynoga - wydarzenia z roku 1993 nie mają praktycznie żadnego znaczenia. To w roku 1997 decydowało się, czy powiat powstanie. Poza

trzeba czasu, perspektywy lat - argumentuje starosta - by te wydarzenia stały się historią i można je było opisać. Dokumenty, które by mówiły o zabiegach o powiat są nieliczne, albo nie ma ich wcale - dodaje nasz rozmówca.

Na tej samej uroczystości wystąpił prof. Marek Szczepański. Socjolog wymienił 10 czynników, które powinny łączyć społeczność powiatową - wśród nich geograficzne, ekonomiczne, czy religijne. Społeczność ta dała wyraz swej wspólnoty po raz pierwszy 2 kwietnia 1993 r. - ta data jest też wymowna, bo oznacza 2. rocznicę utworzenia naszych samodzielnych gmin. Wówczas to 54 radnych z Bierunia, Bojszów i Łędzin wraz z burmistrzami i wójtem, podpisało się pod słowami: "Żądamy utworzenia nowego powiatu, w skład którego weszłyby Bieruń, Łędziny, Bojszowy." (Chełm i Imielin należały wówczas do miasta Mysłówice, tak jak parę lat wcześniej Bojszowy czy Bieruń do Tychów.)

- Nie było czasu, ani możliwości by w książce zamieścić wszystkie fakty i wydarzenia - usprawiedliwia ten brak

starosta P. Czarnynoga i dodaje: - Nie chcieliśmy się w niej chwalić, ale pokazać, że powiat jest potrzebny i coś konkretnego robi. Sądzę, że w kolejnych wydaniach ją uzupełnimy.

To, czy powiat będzie wspólnotą ludzi z nim się utożsamiających, dokonywać się będzie (lub nie) w ich świadomości. Od takich publikacji jak książka na 10-lecie powiatu to poczucie również zależy. Szkoda że nie wykorzystano rocznicowej publikacji do podtrzymania tej wspólnoty i nie opisano historii zmagania o własny powiat. Nic tak bowiem nie umacnia więzi, jak wspólna walka. A z czymś takim mieliśmy do czynienia w latach 90. ZZ

REKLAMA

**Lato 2009**  
WYSTARTOWAŁO

**Riwiera**  
BIURO TURYSTYCZNE

tel. (032) 326 44 60  
Tychy, ul. Grota Roweckiego  
Dom Handlowy AZET

REZERWACJE: [www.riwiera.tychy.pl](http://www.riwiera.tychy.pl)

112  
997,998,999

• KAMPANIA „UWAŻAJ  
NA KIESZONKOWCÓW”

Komenda Powiatowa Policji w Bieruniu podjęła działania prewencyjne na rzecz poprawy bezpieczeństwa w środkach komunikacji publicznej. Kampania pod hasłem „Uważaj na kieszonkowców” prowadzona będzie do końca roku i skierowana jest głównie na uświadamianie społeczeństwu zagrożeń płynących z podróżowania publicznymi środkami komunikacji.

Zbliża się okres świąteczny i wszyscy będą bardziej zajęci zakupami i przygotowaniami przedświątecznymi. To idealny czas dla kieszonkowców. Jeśli nie chcesz stać się ich ofiarą pamiętaj:

- Zawsze trzymaj pieniądze i dokumenty jak najbliżej siebie, w zamkniętych i trudno dostępnych miejscach.
- Nie trzymaj pieniędzy i dokumentów razem w tym samym miejscu.
- Nie przechowuj nr PIN karty bankomatowej lub kredytowej razem z kartą
- Bierz ze sobą tylko tyle gotówki ile potrzebujesz.
- Nie mów głośno w autobusie ile gotówki posiadasz i co chcesz kupić.
- Mimo zmęczenia staraj się nie spać w środkach komunikacji - to doskonała okazja dla złodzieja.
- Miej stale „na oku” swój bagaż
- Jeśli stajesz się ofiarą kieszonkowca - zgłoś to jak najszybciej Policji.

**BĄDŹ UWAŻNY - ŻADEN  
KIESZONKOWIEC NIE BĘDZIE  
DLA CIEBIE ZAGROŻENIEM!!!**

# Korzyniec bez ryb



Antoni Wilczek, Krzysztof Kumor i Jan Trybus w miejscu gdzie uregulowany Korzyniec styka się ze starym korytem.

W tym samym miejscu nad Korzyńcem byliśmy w połowie roku. Prace wykonywane przez Zakład Melioracji Wodnych z Bielska-Białej przy poszerzaniu kolejnego odcinka rzeki zakończyły się w październiku. Co nie znaczy, by cały Korzyniec został uregulowany. Pozostał jeszcze do zrobienia ostatni około kilkusetmetrowy odcinek od Nowych Bojszów do mostu przy ul. Żubrów.

Wraz z radnym Antonim Wilczkiem i Krzysztofem Kumorem i Janem Trybusem, wędkarzami z międzyrzeczkiego koła, oglądaliśmy, co wykonano. Brzegi rzeki mają łagodny spadek, a samo koryto jest znacznie szersze niż poprzednio - ma ok. 3 metrów. Nie zarasta go już jak poprzednio wysoka trawa. Brzegi umocniono faszyną, obłożono tuż nad wodą darnią. Co kilkadziesiąt metrów wbito w dno kilka palików, by tworzyć zastoiska. Powstały też z tych samych palików nie-

wielkie progi. Rzeka jest teraz szeroka i bardzo płytka. Widać jej nurt.

Wędkarze jednak kręcą głową z niezadowolenia. - To wszystko na nic - mówi Krzysztof Kumor - ryba się tu nie utrzyma. Musi być 70 cm głębokości, żeby przetrzymała, a jest może 30 cm - dodaje z troską. - Powinno być tak zrobione jak na Pszczynce - zauważa Jan Trybus. - Co kilkaset metrów, trzeba wrzucić duże kamienie, które trochę spiętrzą wodę i spowodują, że powstaną zastoiska, w których ryby miałyby się gdzie schować.

- Tylko kto za to zapłaci - martwią się głośno wędkarze - Koło nie ma na to pieniędzy. A Wilczek namawia ich, by starali się „gdzie się da”, zdobyć pieniądze na ten cel. Wędkarze zwracają uwagę, że Korzyniec jest jedną z najczystszych rzek na Śląsku i rzeczywiście warto byłoby stworzyć tu warunki do życia ryb. **zz**

## Utwardzić drogi

W końcu listopada odbyły się przetargi na utwardzenie nawierzchni dróg gminnych - ul. Dąbrowskiej w Bojszowach oraz Wiklinowej w Świerczyńcu. Do chwili przekazania gazety do druku nieznanne były jeszcze ich rozstrzygnięcia. Wiadomo jedynie, że na oba wpłynęło po 7 ofert od wykonawców. Na ul. Dąbrowskiej remontowi poddanych zostanie ponad 600 metrów drogi. Zakres robót przewiduje wykonanie utwardzenia z kamienia na szerokości 5,4 metra oraz budowę przepustu. Zakres na ul. Wiklinowej jest podobny - obejmuje niespełna 700 metrów i budowę 2 przepustów. Prace w obu przypadkach powinny być wykonane do końca marca przyszłego roku. **zz**

Urząd Gminy przypomina o obowiązku uprzątnięcia błota, śniegu, lodu oraz innych zanieczyszczeń z chodników położonych wzdłuż nieruchomości prywatnych. Obowiązek taki

## Odśnież swój chodnik!

wynika z art. 5 ust. 4 ustawy z dnia 13 września 1996 r. o utrzymaniu czystości i porządku w gminach (Dz. U. z 2005r. Nr 236, poz. 2008 z późn. zm) i ciąży na właścicielach nieruchomości wzdłuż których znajdują się chodniki. Prosimy o tym pamiętać. **ug**

## Na skróty przez gminę

### Czeka Wolska

W poł. listopada ekipa przedsięwzięcia robót drogowych załatała dziury na ul. Bojszowskiej w Jedlinie. Poprawi to bezpieczeństwo w ruchu drogowym, bo nie trzeba będzie już po niej jeździć ślalomem. Mieszkańcy Jedliny są wdzięczni i sygnalizują, by w podobny sposób załatwić ten sam problem na ul. Wolskiej. **rh**

### Halowy turniej

Turniej Środowiskowych Domów Samopomocy odbył się 15 listopada w hali sportowej w Bojszowach. Był to II Turniej Halowej Piłki Nożnej. Imprezę zorganizował Ośrodek św. Faustyny prowadzony przez Caritas Archidiecezji Katowickiej w Tychach.

### Policja na imprezy

Radni podjęli uchwałę, wedle której gmina będzie mogła skorzystać z usług policji wynajmując ją do zabezpieczenia imprez masowych. Jak wyjaśnił nam wójt Henryk Utrata policjanci są o 1/3 tańsi niż firmy ochroniarskie. Poza tym dobrze znają teren i ludzi, co w przypadku firm ochroniarskich nie zawsze się zdarza.

### Przetargi startują

5 stycznia przyszłego roku odbędą się 2 przetargi na tereny w Jedlinie, które w planie zagospodarowania gminy przeznaczone są na cele „rekreacyjne w postaci kąpieli i sportów wodnych”. Dopuszczalne jest również „wykorzystanie fragmentu terenu dla lokalizacji zespołu obiektów akwaparku oraz adaptacji dla lokalizacji stawów rybnych.” Tak określa je ogłoszenie o przetargu. Pierwszy z terenów ma powierzchnię ponad 21 hektarów, drugi 15,8 hektara. Cena wywoławcza pierwszego to 633 tys. zł, kolejnego 473 tys. zł netto.

REKLAMA

**OKNA I DRZWI**  
z PCV i aluminium  
**sprzedaż i montaż**

**KAZIMIERZ ZIMNOL**

Bojszowy ul. Jedlińska 69  
tel. 032 21 89 511, 502 414 545

**PRACOWNIA PROTETYKI  
STOMATOLOGICZNEJ**

**NAPRAWA PROTEZ**

**inż. Magdalena Wróbel**

Bojszowy ul. Jedlińska 61  
tel. 032-21-89-151, 602 783 867

**Nasza Rodnia**

Wydawca: Urząd Gminy w Bojszowach. Wykonanie: Wydawnictwo Gościńiec. Skład: Forma Studio Mariusz Mikołajczyk. Redaguje zespół: Zbigniew Zajac - redaktor naczelny. Adres do korespondencji: Urząd Gminy w Bojszowach, ul. Gaikowa 35, 43-220 Bojszowy, tel. 032 218 93 66. Kontakt bezpośredni: 609 223 557, e-mail: naszarodnia@wp.pl Nakład: 1400 egz.

Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść ogłoszeń i reklam. Nie zwraca materiałów nie zamówionych oraz zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów i redagowania nadesłanych materiałów.

## Radni na sesji 24 listopada ustalili, że od 1 stycznia 2009 roku będą obowiązywały następujące stawki podatków:

1. Wysokość rocznych stawek podatku od nieruchomości od 1m<sup>2</sup> powierzchni użytkowej;

a) od budynków mieszkalnych lub ich części - 0,58 zł - było 0,55 zł (stawka maksymalna 0,62 zł),

b) od budynków lub ich części związanych z prowadzeniem działalności gospodarczej oraz od budynków mieszkalnych lub ich części zajętych na prowadzenie działalności gospodarczej - 17,85 zł - było 17 zł (stawka maksymalna 19,81 zł),

c) od budynków lub ich części zajętych na prowadzenie działalności gospodarczej w zakresie obrotu kwalifikowanym materiałem siewnym - 8,40 zł (nikt w gminie nie płaci tego podatku),

## Podatki na rok 2009

d) od budynków lub ich części zajętych na prowadzenie działalności gospodarczej w zakresie udzielania świadczeń zdrowotnych - 3,89 zł było 3,70 zł (stawka maksymalna 4,01 zł),

e) od pozostałych budynków lub ich części, w tym zajętych na prowadzenie odpłatnej statutowej działalności pożytku publicznego przez organizacje pożytku publicznego - 5,25 zł było 5 zł (stawka maksymalna 6,64 zł),

2. Wysokość stawki podatku od budowliny lub ich części związanych z prowadzeniem działalności gospodarczej innej niż działalność rolnicza

lub leśna określonej - 2% ich wartości (bez zmian),

3. Stawki podatku od powierzchni gruntów wynoszą rocznie:

1) od gruntów związanych z prowadzeniem działalności gospodarczej bez względu na sposób zakwalifikowania w ewidencji gruntów i budynków od 1 m<sup>2</sup> powierzchni - 0,71 zł, było 0,68 zł (stawka maksymalna 0,74 zł),

2) od gruntów pod jeziorami, zajętych na zbiorniki wodne, retencyjne lub elektrowni wodnych, od 1 ha powierzchni - 3,68 zł, (nikt w gminie nie płaci tego podatku),

3) od pozostałych gruntów, od 1m<sup>2</sup> powierzchni w tym zajętych na prowadzenie odpłatnej statutowej działalności pożytku publicznego przez organizacje pożytku publicznego - 0,23 zł, było 0,22 zł (stawka maksymalna 0,37 zł),

Wysokość opłat lokalnych (targowych) pozostała bez zmian.

•••

O 5% wzrosną podatki w przyszłym roku stosunku do obowiązujących stawek - powiedział nam wójt Henryk Utrata. - Naučení doświadczeniem lat poprzednich, nie popełnimy już tego błędu - dodaje - i nie będziemy zawieszają podwyżek na kilka lat, by potem „odrabiać zaległości” i je podnosić gwałtownie z roku na rok. Mieszkańcy wówczas widzą podwyżkę, a nie pamiętają, że wcześniej nie wzrastała.

Dlatego co roku podnosimy podatki o wskaźnik zbliżony do inflacji. Nasze stawki są na poziomie 60 - 80 % stawek maksymalnych, ustalanych przez Ministerstwo Finansów.

W roku 2008 do budżetu gminy, który wynosi ok. 21 mln zł, z podatków lokalnych wpłynęło 2,2 mln. Z tego 600 tys. zł pochodzić będzie z podatków od mieszkańców (za budynki mieszkalne i garaże oraz grunty). 560 podatników w gminie płaci podatek rolny, który jest znacznie niższy od podatków od nieruchomości. Z tego tytułu gminna kasa zostanie zasilona kwotą ok. 150 tys. zł. Jego wysokość jest uzależniona od ceny kwintala żyta. Ponieważ żyto w tym roku było tańsze niż w poprzednim, dlatego również podatek na rok 2009 będzie niższy.

Wzrastają także stawki podatków od samochodów ciężarowych. W przypadku pojazdów nowszych, wyprodukowanych po 1995 r. podwyżka wyniesie tylko 1%, a starszych nie więcej niż 5%. Są one również na poziomie 65 - 75 % stawek maksymalnych. Z tego podatku gmina otrzyma ok. 140 tys. zł. **zz**

# I znów zatrzęsło...

Wracamy do sprawy podziemnych wstrząsów. Po odnotowanym przez nas w poprzednim wydaniu gazety trzęsieniu ziemi, które miało miejsce 19 października, nastąpiły kolejne: 7 listopada przed godziną 7. rano i niemal dokładnie miesiąc po pierwszym - 19 listopada o godz. 1.46 w nocy. Były odczuwalne przez wielu mieszkańców nie tylko gminy Bojszowy, ale i Bierunia, Lędzin czy Tychów.

Zbigniew Madej, rzecznik prasowy Kompanii Węglowej, przyznaje że były to wstrząsy

sporej wielkości, ale zaraz dodaje: - Okazały się niegroźne dla konstrukcji budynków. Kopalnia odebrała 9 zgłoszeń od mieszkańców odnośnie szkód. Ostatni wstrząs miał epicentrum 200 metrów od frontu ściany wydobywczej.

- Wstrząs z 19 października został zarejestrowany w bazie Górnośląskiej Regionalnej Sieci Sejsmologicznej - poinformował nas doc. dr hab. inż. Grzegorz Mutke, kierownik Zakładu Geologii i Geofizyki Głównego Instytutu Górnictwa w Katowicach. - Miał ener-

gię sejsmiczną E=9E6 Joule'a. W skali Richtera, stosowanej w trzęsieniach Ziemi do oceny skutków drgań na powierzchni, może być sklasyfikowany jako „bardzo mały” - dodaje naukowiec. A zatem mieliśmy okazję odczuć małe trzęsienie ziemi.

Z. Madej przekazał nam również informację, że kopalnia Piast przestanie fedrować w pokładach, które wywołują takie wstrząsy, w ciągu najbliższych 3 miesięcy. Uspokaja też, że kolejne nie będą miały takiej siły. Oby. **zz**

## Targi edukacji

„Drogowskaz - świadomy wybór ścieżki edukacyjnej i zawodowej” - projekt jest realizowany przez Bieruńską Fundację Inicjatyw Gospodarczych w partnerstwie z Polskim Instytutem Biznesu. Działania w ramach projektu skierowane są głównie do uczniów szkół gimnazjalnych w celu uświadomieniu im, jaką ważną rolę w życiu pełni edukacja. Chcemy pokazać korzyści płynące z odpowiedniego wykształcenia oraz uświadomić młodzieży, iż warto inwestować w rozwój własnych zainteresowań i umiejętności.

Dzięki pozyskanej z Europejskiego Funduszu Społecznego kwocie w wysokości 41 751 zł w ramach projektu prowadzone są zajęcia z komunikacji interpersonalnej i auto-prezentacji oraz badania predyspozycji zawodowych dla ponad 400 uczniów klas trzecich gimnazjalnych z terenu powiatu bieruńsko-lędzińskiego. Warsztaty te mają pomóc młodzieży w dokonaniu właściwego wyboru dalszej drogi edukacyjnej i zawodowej. Dodatkowo organizowane są spotkania instruktażowe dla grona pedagogicznego oraz spotkania informacyjne dla ro-

dziców, a więc osób mających bezpośredni wpływ na decyzje podejmowane przez młodzież.

Finałem naszych działań będą Targi Edukacji, które odbędą się 5 grudnia od godziny 8.00 do 13.00 w hali sportowej przy Gimnazjum nr 2 w Bieruniu. Podczas imprezy swoją ofertę prezentować będą szkoły średnie z terenu naszego powiatu i okolic. Przewidziana liczba zwiedzających to około 800 osób. Serdecznie zapraszamy wszystkich zainteresowanych.

**Bieruńska Fundacja Inicjatyw Gospodarczych**

### REKLAMA

**Zakład usługowy  
czyszczenie pierza  
przerabianie  
na kołdry  
i poduszki**

**Wola ul. Kwiatowa 3  
tel. (032) 211-94-28**

czynny: **poniedziałek, środa, piątek**  
godz. 15.00 - 19.00

**Drewno  
kominkowe**

tel. 512 107 531

4 i 11 stycznia przyszłego roku w kościele w Bojszowach Nowych odbędzie się kolejny Gminny Powiatowy Przegląd Zespołów Kołędowych. Do udziału wójt Bojszów zaprasza zespoły i chóry z gminy Bojszowy, gmin powiatu bieruńsko-lędzińskiego oraz gmin i powiatów ościennych.

**Przegląd  
Zespołów  
Kołędowych**

Aby wziąć udział w Przeglądzie należy do 12 grudnia wypełnić i wysłać kartę uczestnictwa na adres: Urząd Gminy Bojszowy, ul. Gaikowa 35, 43-220 Bojszowy, faksem nr tel. (0-32) 218-90-71 lub e-mailem: wojt\_bojszowy@pro.onet.pl. Karta znajduje się na stronie internetowej gminy (www.bojszowy.pl). Więcej informacji można uzyskać pod numerem telefonu (0-32) 218-93-66 wew. 124 od poniedziałku do piątku w godz. od 1000 do 1400.



# DUCHY WOJNY

- To jest dzień zwycięstwa Alojzego Lyski (Tadeusz Kijonka - pisarz). - Książka napisana prostymi słowami jak u wielkich pisarzy rosyjskich (Feliks Netz - pisarz). - Dziękuję panu za odwagę upamiętnienia generacji, która wiele przeżyła (prof. Grażyna Szewczyk).

Ciasna salka na 3. piętrze narożnej kamienicy przy ul. Dworcowej i św. Jana nie była w stanie pomieścić przybyłych na spotkanie autorskie Alojzy Lyski z okazji wydania książki pt. „Duchy wojny”. Pierwszy tom tej trylogii zatytułowany został „W koszarach pod szczytami Alp.”

Na sali dr Tadeusz Sierny, dyrektor wydawnictwa Śląsk, które pozycję wydało; Andrzej Lipski, aktor Teatru Śląskiego będzie czytał fragmenty, pisarze, naukowcy, dziennikarze, rodzina autora, przedstawiciele samorządu powiatowego i Bierunia...

- Temat losu 300 tys. Górnoszlązaków wcielonych siłą (poza wyjątkami) do niemieckiej armii, nie został właściwie opracowany przez historyków - mówi na wstępie T. Kijonka. On ożywa dzięki temu, że podjął go A. Lysko. Ta książka świadczy o rodowodzie autora, jego przynależności do śląskiej tradycji.

Dr T. Sierny zwraca uwagę, że w świecie wojny czyli braku dobra liczyło się dobro osobiste wyniesione z domu rodzinnego, które reprezentuje bohater książki - prosty człowiek, chłop z Bojszów. - Jest to też historia przekłętego pokolenia młodych ludzi, którzy musieli iść na wojnę. Byli jak kamienie (nie „rzucane na szaniec”) ale te, po których toczyła się historia, pokolenie to zostało poddane próbie historii - mówi naukowiec. Zwraca też uwagę, że książka jest zapisem elementów śląskiej kultury.

Śląskość obecna jest przede wszystkim w języku - gwarze, którą zapisany został ten swoisty dziennik. Także w świecie wartości wyznawanych przez bohaterów. Czymś wyjątkowym jest próba przedstawienia prawie 2 lat wojennej tułaczki żołnierza. To kronikarski zapis 667 dni - od chwili gdy bohater dowiaduje się o powołaniu do wojska do chwili śmierci. Niebawem zapis przeżyć, doświadczeń i stanu ducha człowieka. Do tego liczne fotografie - również z tamtych czasów.

Jak doszło do powstania książki - rozmawiamy o tym z autorem.



Spotkanie promocyjne nowej książki Alojzego Lyski odbyło się w redakcji miesięcznika „Śląsk” w Katowicach.

## Zmiazdzeni przez wojnę

- Dlaczego powstała ta książka?

- Dojrzałem do niej latami. Nosilem się z zamiarem napisania już dawnej, ale musiałem do niej dojrzeć intelektualnie i emocjonalnie. Pytałem ludzi, jaki był mój ojciec, budowałem sobie jego wizerunek, starałem sobie go wyobrazić.

Poza tym chcę wspomnieć o jeszcze jednym motywie - gdy byłem jeszcze radnym sejmiku samorządowego, zawsze atakował mnie Rajmund Pollak z Bielska-Białej. Dochodziło do tego, że nawet radni z Zagłębia stawali w mojej obronie. Ta krytyka motywowała mnie do działania.

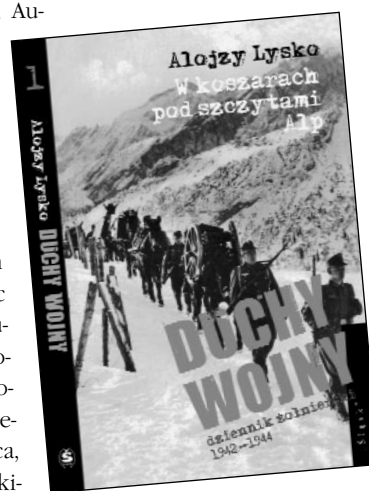
- Jak pan zbierał materiały do książki?

- W berlińskim biurze dowiedziałem się o przebiegu służby wojskowej ojca - że był żołnierzem 167 dywizji piechoty Wehrmachtu. Poznałem dzięki temu wiele szczegółów. Poligonem doświadczeń była książka „To byli nasi ojcowie” wydana przed paroma laty, w której opisałem wojenne losy prawie pół setki bojszowian, którzy powołani do Wehrmachtu zginęli w czasie II wojny światowej. Na ten temat jest bardzo mało opracowań naukowych, czy wspomnień żołnierzy.

W latach 80. odwiedziłem kilkudziesięciu górników, wielu z nich miało za sobą też epizod żołnierski, o którym mi opowiadali. Zbierałem listy, dokumen-

ty, fotografie. Czytałem wspomnienia frontowców: Niemca, Austriaka, Belga, Alzackczyka, Duńczyka, opracowanie pewnej Angielki, Amerykanina. Poznawałem wojnę z różnych punktów widzenia. Współpracowałem z IPN-em, publikując w ich Biuletynie. Musiałem się uczyć geografii i do tego historycznej, czyli jak przebiegała kiedyś granica, jacy ludzie zamieszkiwali te ziemie...

Wreszcie odwiedziłem, i to dwukrotnie, miejsca, w których przebywał ojciec - Bad Reichenhall w Bawarii, Holandię, Ukrainę. Chciałem poznać ich topografię, ulice po których chodził ojciec, wszystkie szczegóły, które mogły okazać się pomocne do odtworzenia klimatu tych miejsc. Poznałem tragiczne wydarzenia wojenne, jak los niemieckiej dywizji, która przedarła się przez pierścień okrażenia pod Stalingradem. Jej dowódca został rozstrzelany (i to przez własnych żołnierzy), bo nie posłuchał rozkazu Hitlera, by bronić się do końca.



- Dlaczego wybrał pan taki sposób przedstawienia historii ojca?

- Długo się nad tym zastanawiałem, jak mam ją opisać. Postanowiłem wcielić się w ojca i opowiedzieć Jego słowami to, co przeżywa. Taki zabieg przybliży przeżycia bohatera. Gdybym to ja mówił, zabrakłoby temu wiarygodności. „Zaprogramowałem się”, że jestem chłopem, jest wojna, mam żonę, dziecko, chorą matkę...

- W książce jest taka scena, jak „niemieccy żołnierze” w koszarach śpiewają Mazurka Dąbrowskiego, czy jest prawdziwa?

- Jak najbardziej. Dali im potem taki wycisk, że popamiętali. Dowódcy wiedzieli, że Ślązacy rozmawiają po polsku. Pilnowali jedynie, żeby w sytuacjach oficjalnych mówili po niemiecku, chociaż wielu nawet i z tym miało problemy.

- Ile w tej książce jej fikcji, zmyślenia, a ile prawdy?

- 20% to fikcja, reszta to prawda. Z powodów obyczajowych czy politycznych zmian nazwiska, miejsca, albo przypisuję zdarzenia innym osobom niż w rzeczywistości. Dzięki fikcyjnym postaciom mogę poruszać trudne sprawy -

bo nikt się nie obrazi. Gdybym napisał prawdę, żyjący potomkowie mogliby mieć do mnie pretensje.

- Po której staje pan stronie - polskiej czy niemieckiej?

- Wybrałem śląski punkt widzenia - z takim samym chłodem podchodzę do Polaków jak i do Niemców. Pilnowałem, by książka nie stała się gloryfikacją Wehrmachtu - tego bardzo bym nie chciał. Pokazałem różne postawy żołnierzy. Przede wszystkim zależało mi na przedstawieniu poprzez tych ludzi losu kilkuset tysięcy Górnoszlązaków, po których przetoczyły się koła historii, miażdżąc ich życie.

Rozmawiał z

## Odnowiony krzyż

Pęknięcia i ubytki, zwietrzały kamień, erozja spowodowana pomalowaniem farbą emulsyjną i ftalową, mchy i porosty. Tak wyglądał krzyż z figurami Chrystusa i Matki Boskiej w Świerczyńcu zanim zaczęto przeprowadzać prace konserwatorskie. Na krzyżu widnieje data 1909. Nie wiadomo kto i dlaczego go postawił. - Ponieważ zbliża się setna rocznica posta-

wienia krzyża - powiedział nam wójt Henryk Utarta - postanowiliśmy o jego renowacji. Kapliczki i krzyże przydrożne to spuścizna po naszych przodkach, dziedzictwo, które należy chronić, dlatego uważam, że oprócz dróg i chodników należy również o nie zadbać. Według zapewnień wójta co roku ma być podany remontowi jeden obiekt zabytkowy na terenie gminy. Prace te wsparte zostały przez firmę PPI Gerharda Chroboka. Konserwator Adam Niesyto przeprowadził badania krzyża oraz go zabezpieczył. Ka-

mienny postument, jak i drugi postument z piaskowca, został skleiony żywicą epoksydową, oczyszczony z mchów i porostów oraz zabezpieczony przeciw porastaniu i zaimpregnowano. Figura matki Boskiej uzupełniona o brakujące elementy. Wykonana z żelwa figura Jezusa na krzyżu została pospawana. Również odnowiono napis: „Który gładzisz grzechy świata Jezus Chryste zmiłuj się nad nami”. Zrekonstruowano także ornament biegnący nad figurą Matki Boskiej. Zabezpieczono również ogrodzenie. **zz**

Symbole narodowe były tematem przewodnim tegorocznej akademii niepodległościowej w Międzyrzeczu. Ze śpiewem, dźwiękami fletów i dzwonek przeplatały się najważniejsze daty dla narodu i państwa polskiego. W atrakcyjny sposób dzieci poznały istotną część historii swojego kraju. Obok trzech hymnów („Bogurodzica”, „Rota”, „Mazurek Dąbrowskiego”) uczniowie mieli okazję przypomnieć sobie znany wierszyk „Kto ty jesteś?”, czy piosenkę „Bo co może mały człowiek”. - Wszystko po to by najmłodsze dzieci również mogły zrozumieć kawałek trudnej, zawiłej historii Polski - tłumaczy Łucja Kachel, nauczycielka historii. Przygotowaniem historycznej podróży zajęli się szóstoklasiści wraz z dziećmi uczęszczającymi na zajęcia kółka muzycznego.

azk

Akademia niepodległościowa w międzyrzeckiej szkole.

# Godło, flaga, hymn...



- Swoim spotkaniem z Wami pragnę podkreślić, jak ważna jest wasza rola, a przede wszystkim pragnę wyrazić swoje uznanie i docenić waszą pracę - powiedział ks. bp Józef Kupny podczas spotkania z nauczycielami Szkoły Podstawowej w Bojszowach.

- Kościół interesuje się edukacją młodego pokolenia, pragnie was wspomagać w wychowaniu - mówił dalej ksiądz biskup. Wizytacja bojszowskiej parafii objęła m. in. spotkanie z uczniami oraz pracownikami szkoły. Pierwszą część spotkania dyrektor Urszula Parysz rozpoczęła przywitaniem dostojnego gościa. W imieniu uczniów głos zabrała przewodnicząca szkoły Barbara Parysz.

Uczniowie klas V wraz z nauczycielami przygotowali inscenizację słowno-muzyczną o św. Pawle i jego powołaniu do ewangelizacji narodów. Nauczycielka religii Ka-

tarzyna Ścierańska opowiedziała o akcjach misyjnych, które prowadzone są od kilku lat na terenie szkoły oraz wręczyła księdzu biskupowi pamiątkowe wydawnictwo o tych akcjach. Docenieni zostali laureaci konkursów o tematyce religijnej, którzy otrzymali pamiątkowe dyplomy. Ksiądz biskup podziękował grupie teatralnej, laureatom konkursów i wszystkim uczniom oraz nauczycielom za piękne świadectwo wiary. Wszyscy razem pomodlili się, a ks. biskup udzielił im błogosławieństwa.

W drugiej części spotkania, któremu towarzyszył proboszcz ks. Andrzej Maślanka, udział wzięli pracownicy szkoły. Nauczyciele opowiadali o tym jakich przed-

miotów uczą, jakie są sukcesy oraz problemy szkoły. Na zakończenie wszyscy uczestnicy pomodlili się, a ks. biskup udzielił błogosławieństwa i wręczył każdemu książkę „Ziemia z uśmiechu Boga” Danuty Lubiny-Cipińskiej oraz pamiątkowy obrazek z Jego błogosławieństwem.

ab

## Wizytacja biskupia



Ksiądz biskup Józef Kupny zaszczylił swoją obecnością dzieci szkolne, a także grono pedagogiczne SP w Bojszowach.

REKLAMA

## Drogowskazy życia

Wiktoria Żoła, Maciej Mołdrzyk oraz Wiktor Wyleżuch ze Szkoły Podstawowej w Bojszowach zdobyli drużynowo II miejsce w Powiatowym Konkursie Biblijnym „Drogowskazy życia w Piśmie Świętym”. Konkurs odbył się 14 listopada w Szkole Podstawowej w Bieruniu. Wzięło w nim udział 8 drużyn ze szkół podstawowych naszego powiatu.

Wiktoria, Maciek i Wiktor reprezentowali naszą szkołę wygrywając wcześniej eliminacje szkolne. Przygotowując się do Konkursu należało nie tylko znać fragmenty Pisma Świętego dotyczące X Bożych Przykazań, ale również przygotować się do przedstawienia jednego z przykazań w formie pantomimy.

Nasza drużyna wraz z opiekunem Katarzyną Ścierańską przygotowała scenę przedstawiającą I przykazanie „Nie będziesz miał bogów cudzych przede mną”. - Zagrałam wróżkę, która kuszyła chłopca swoimi czarami - mówi Wiktoria z klasy 3a. Ale nie to zadanie okazało się najtrudniejsze. Duży kłopot sprawiło dzieciom ostatnie pytanie konkursowe, które było rebusem. - Ten konkurs wymagał od nas wnikliwego czytania fragmentów Pisma, co jest dla nas - trzecioklasistów raczej trudnym zadaniem - powiedział Maciek. - Jesteśmy zadowoleni nie tylko z nagród, ale także z faktu, iż znacznie poszerzyliśmy swoją wiedzę na temat przykazań - mówi Wiktor. Nagrodami były dyplomy, pluszowe poduszki, puzzle oraz książki.

ab

## Jak smakuje chleb

19 listopada roku uczniowie klas 2a i 3a wraz z opiekunami byli na wycieczce w Muzeum Chleba w Radzionkowie. Dzieci miały możliwość poznania miejsca charakterystycznego dla naszego regionu oraz zapoznania się z eksponatami, służącymi do wytwarzania chleba. Wyświetlony w Muzeum film opowiadał o historii, kulturze i tradycjach związanych z wypiekiem chlebem.

Jednak największą atrakcją dla dzieci było przygotowanie i upieczenie własnego chlebaka. Każdy otrzymał kawałek ciasta na plecionkę, które należało od-

powiednio „wypieść”, a potem zapieść w warkoczku. Kiedy chlebki wstawiono do pieca, uczniowie zwiedzali muzeum.

Mimo że przewodnik starał się zainteresować tematem, to zapach pieczonego chleba rozpraszal słuchaczy. Po prelekcji każdy otrzymał swój chlebek, wielu uczniów chyba po raz pierwszy w życiu tak rozkoszowało się jego smakiem. Na zakończenie dzieci zakupiły sobie pamiątki, jedną z nich była mini-gazeta ze zdjęciami bojszowskiej grupy.

ab

**Regeneracja i legalizacja**  
**gaśnic**

- przeglądy
- remonty
- instalacje nowych

### Gazy techniczne:

- tlen
- dwutlenek węgla
- acetylen
- hel
- argon
- propan butan - także butle turystyczne!
- carbomix
- azot

Butle bez kaucji i dzierżawy - na wymianę

**Bojszowy Nowe, ul. Ruchu Oporu 43**  
Tel. **032 218 93 97** kom. **0 608 226 146**





Dotychczas zebrano 24 000 zł

# Razem

Tomasz Hamerlak zaimponował bojszowskim gimnazjalistom.



Przed miesiącem rozpoczęliśmy akcję pomocy Krzysiovi Jasińskiemu ze Świerczyńca, poszkodowanemu w wypadku polskiego autokaru w Serbii. Powstał społeczny komitet, który ją prowadzi. Pieniądze przeznaczone są na zakup protezy dla dziecka. Nasza akcja zatacza coraz szerszy krąg. Honorowym patronatem objął ją metropolita katowicki ks. arcybiskup Damian Zimoń, dyrektor śląskiego Caritasu ks. dr Krzysztof Bąk oraz Zakon Maltański. Do tej pory udało się zebrać 24 tys. zł.

Patronat medialny oprócz naszej gazety sprawują Radio Piekary, Radio eM, Tygodnik Echo. Apteka „Z jabłkiem” (Lędziny, ul. Pokoju 17) zadeklarowała bezpłatny zakup leków dla Krzysia do 300 zł miesięcznie. Bank Spółdzielczy w Tychach nie pobiera opłat za przelewy na konto pomocy Krzysiovi (numer na sąsiedniej stronie).

## Stefana Bratek



- radny z Jedliny

Jeżeli my jako lokalna społeczność nie pomożemy chłopcu, to na kogo będzie mógł liczyć? Jest kimś nam bliskim, kogo znamy i wiemy, że te pieniądze nie pójdą na marne. Nawet niewielka ofiara pieniężna, ale zebrana od wielu mieszkańców będzie miała duże znaczenie.

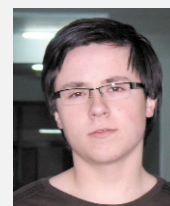
## Ks. Tadeusz Adamczyk



- proboszcz parafii w Międzyrzeczu

Elementarne poczucie miłości bliźniego zobowiązuje nas do udzielania pomocy w potrzebie. Należy ją okazywać w formie współczucia, ale również w postaci materialnej. To jest gest, który powinniśmy wykonać, gdy kogoś spotyka nieszczęście.

## Adam Scholz



- gimnazjalista

Warto pomagać ludziom, bo gdy nam się coś przydarzy również będziemy oczekiwali pomocy jak mamy okazję pomóc. Krzysiu jest naszym kolegą i czujemy się zobowiązani chcemy się wczuć w jego sytuację, zrozumieć jego problemy

## Rywalizacja świetlic

110 dzieci z gminnych świetlic prowadzonych przez GOPS rywalizowało ze sobą 8 listopada w bojszowskiej hali sportowej. Na terenie naszej gminy działają już cztery filie: w Bojszowach, Jedlinie, Świerczyńcu i Międzyrzeczu.

Dzieci prezentowały nazwy świetlic, odbył się konkurs profilaktyczny. Ocenie poddane zostały plakaty promujące zdrowy tryb życia i programu artystyczny świetlic.

Ponad dwie godziny dzieci świetnie się bawiły, a goście nie szczędzili oklasków młodym wykonawcom. Rywalizacja była bardzo zacięta o czym świadczy to, że zajęły dwa pierwsze i dwa drugie miejsca. Ale nie one były najważniejsze. - Najważniejsza była dobra zabawa i zaprezentowanie swoich talentów przed licznie zbraną publicznością - powiedział Marcin Sklorz, który prowadził imprezę.

Na wystawie przygotowanej w holu, zaprezentowano zdjęcia z remontu świetlicy w Jedlinie oraz mnóstwo prac dzieci. Wśród nich znalazły się odlewy gipsowe, prace plastyczne, drzewka szczęścia, itd. Po zakończeniu programu artystycznego każdy mógł je zakupić. Dochód ze sprzedaży prac dzieci został przeznaczony na rehabilitację Krzysia (najbardziej poszkodowanego uczestnika wypadku polskiego autokaru w Serbii).



Bojszowskie dzieci nie wyobrażają sobie życia bez świetlic...

Uroczystość odbyła się dzięki dofinansowaniu ze środków budżetu Województwa Śląskiego w ramach realizacji zadania pod nazwą „Wzmacnianie gminnych świetlic i klubów dla dzieci i młodzieży”. Przygotowały ją placówki opiekuńczo-wychowawcze wsparcia dziennego w Bojszowach.

ms

140 tys.

160 tys.

180 tys.

200 tys.

220 tys.

240 tys.



# dla Krzysia

**Szacunkowe koszty  
zakupu protezy dla Krzysia  
to 240 tys. zł**



## Spotkanie ze sportowcem

„Na klątę” wypycha 135 kg i ma pięknie umięśnioną sylwetkę – tymi atutami oraz swymi sukcesami sportowymi Tomasz Hamerlak zaimponował uczniom bojszowskiego gimnazjum. Spotkanie z nim oraz poszkodowanym podczas wypadku w Serbii Krzysiem Jasińskim zorganizowano 19 listopada.

33 letni bielszczanin przywiózł ze sobą brązowy medal z Igrzysk paraolimpijskich, który zdobył w Atenach w 2004 r. Wielu uczniów skorzystało z okazji i sfotografowało się z mistrzem, a w czasie spotkania jego olimpijskie trofeum podawano sobie z ręk do rąk.

Sportowiec opowiedział uczniom o nieszczęściu, jakie spotkało go w życiu i uczyniło osobą niepełnosprawną. Gdy miał 15 lat, podczas gry w piłkę nożną, uderzył się w kolano. Z pozoru niewielka kontuzja z czasem stawała się coraz bardziej bolesna. Przez rok lekarze nie potrafili postawić diagnozy. Tymczasem ból w nodze był nie do zniesienia. Nie pozwalał normalnie poruszać się, a nawet spać. Dopiero lekarze z Niemiec postawili właściwą dia-

gnozę: w kolanie jest nowotwór. Była szansa na przeprowadzenie operacji i uratowanie kończyny, ale nie było go na nią stać. Gdy zdecydował się na amputację nogi, pragnął przede wszystkim uwolnić się od cierpienia, ciągłych podróży po szpitalach.

Do posługiwania się protezą przekonywał się z trudem. Łatwiej było mu chodzić o kulach, może dlatego, że posługiwał się nimi jeszcze przed operacją. Koszt protezy, jakiej używa dzisiaj wynosi 15 tysięcy złotych. Taka, która w pełni ułatwiałaby mu codzienne funkcjonowanie, kosztuje 45 - 50 tysięcy. Mógłby ją kupić tylko za własne pieniądze, bo Narodowy Fundusz Zdrowia daje na ten cel tylko 3300 zł.

Swoją karierę sportową rozpoczynał od pływania i ścigania się na wózkach. Pieniądze na sprzęt dali sponsorzy. Na pierwszych zawodach, w jakich wziął udział, zajął ostatnie miejsce. Nie zniechęcił się, wiedział, że musi trenować więcej. Sukcesy zaczął odnosić dopiero po sześciu latach ciężkiej pracy na treningach.

Teraz osiąga wyniki godne największego podziwu. Najważniejszym, jak sam powiedział, był udział i trzecie miejsce na olimpiadzie w Atenach. Jednak gimnazjaliści wiedzą także o kilkukrotnym mistrzostwie i wicemistrzostwie Europy w 2001, 2003 i 2005 roku oraz zajęciu drugiego i trzeciego miejsca w Mistrzostwach Świata we Francji 2002 r., w Brazylii w 2005 r., i na Tajwanie w 2007r.

Spotkanie miało przekonać młodzież o możliwości osiągnięcia ogromnego sukcesu, pomimo niepełnosprawności. Gimnazjaliści zadawali szereg pytań, na które chętnie odpowiadał. Młodzież interesowała to, jak wyglądają treningi i przygotowania

do wielkich imprez sportowych. Pytali także o sprzęt i sponsorów. Byli ciekawi, jak poradził sobie i kto go wspomógł w pierwszych chwilach niepełnosprawności. Myny nastolatków zdradzały ich zachwyty nad kondycją sportowca. Kilku uczniów przyznało, że jest „świetnym gościem” i deklarowali swoje zainteresowanie paraolimpiadami. Gdyby media w równym stopniu traktowały udział w olimpiadzie zawodników pełno i niepełnosprawnych, każdy z nas mógłby przekonać się o tym, że pomimo wielkich trudności i mniejszej liczby zawodników, to właśnie paraolimpijczycy przywieźli do Polski 30 medali czyli trzykrotnie więcej niż pozostali.

Ze spotkania wyniknęło również, że każdy z nas jest w pewnym sensie niepełnosprawny, bo musi zmagać się z własną ułomnością. Czasem nie jest widoczna, bo tkwi w psychice, jest naszą wadą, złym przyzwyczajeniem czy nałogiem. Tomasz Hamerlak jest przykładem człowieka, ma dużo silnej woli i umie się przeciwstawić swojej ułomności. Mało tego – potrafi mimo tego osiągnąć sukces jako sportowiec.

Spotkanie zorganizowano dzięki staraniom Marika Kumora i pomocy Urzędu Gminy w Bojszowach.

(oprac. zz)

Chcących wspomóc zakup protezy ręki dla Krzysia mogą wpłacać darowizny na konto:

Caritas Archidiecezji Katowickiej

**90 1560 1111 0000 9070 0011 6398**

Hasło: **Razem dla Krzysia**

Wpłaty dokonane przez Bank Spółdzielczy zwolnione są z opłat.

## Sukces i zmartwienie

Śpiwki myśliwskie na pszczyńskich gonach – program pod takim tytułem w wykonaniu Zespołu Folklorystycznego „Bojszowianie” zdobył tytuł grand prix na V Turnieju Zespołów Ludowych Ziemi Pszczyńskiej w Suszcu.

8 listopada „Bojszowianie” okazali się najlepsi w gronie 23 zespołów. Na ich program złożyło się 7 piosenek o tematyce myśliwskiej. Rozpoczął go sygnał myśliwski „Na gon”, a wśród pieśni znalazła się „Co to tu jest po tych babach” ze śpiewnika autorstwa Mariana Cieśli, który jest patronem suszeckiego Turnieju.

Na przeglądzie oceniane były nie tylko walory wokalne-muzyczne, ale także oryginalność, pomysłowość wykonania pieśni, strój ludowy i ogólne wrażenie artystyczne. W tych dziedzinach nasz zespół okazał się najlepszy. Za zaprezentowany program „Bojszowianie” otrzymali pamiątkową patere, dyplom oraz nagrodę pieniężną.

26 listopada zespół wystąpił w VIII Forum Sztuki „Krajobrazy Śląska” w Pałacu Młodzieży w Katowicach podczas festiwalu „Smaków i Smaczków”. Organizatorzy w ten sposób zapragnęli pokazać, ile „smaczków” tkwi w śląskiej kulturze, gwarze, ubiorze i oczywiście w śląskiej kuchni. Podczas tej imprezy „Bojszowianie” przedstawili też obrzęd „Wywodziny”, nawiązujący do zanikających już zwyczajów, związanych z zamążpójściem. Był to zarazem ostatni w tym roku publiczny występ zespołu poza granicami gminy.

Niestety zespół topnieje w oczach. Stąd jego kierownik Wiktor Sporyś po raz kolejny zwraca się do tych mieszkańców naszej gminy, którzy lubią śpiew i taniec, aby zgłosili się do zespołu. Przynależność ta nic nie kosztuje - nie trzeba opłacać składek, tylko być obecnym na próbach i koncertach. W imieniu szefa zachęcamy do podjęcia decyzji, bo inaczej ten bardzo zasłużony zespół zniknie z mapy kulturalnej gminy. **Rh**

REKLAMA

Portal **FERO**

**RENOWACJA DRZWI I  
FUTRYN W JEDEN DZIEŃ**

Raz na zawsze zapomnij o malowaniu



Tel.: 033 844 46 97, 505 634 567



# OJCOK

## Rozważania Alojzego Lyski

**Żyją wśród nas nieliczni już górnicy – seniorzy, którzy pracowali pod ziemią jeszcze przed wojną i mieli możliwość fedrowania ze starymi „bergmonami”. Od nich to nauczyli się fachu, prawideł sztuki górniczej i co było chyba najważniejsze – prawdziwego kamractwa.**

Przez kilkanaście lat w ramach pięknej akcji „Sztafeta serc” prowadzonej przez kierownictwo kopalni „Ziemowit”, odwiedziłem kilkudziesięciu takich górników w wieku dobrze po osiemdziesiątce, aby przekazać im pozdrowienia barbórkowe i porozmawiać o ich życiu osobistym i pracy w kopalni. Część zebranego wówczas materiału opublikowaliśmy w Kalendarzach Górniczych, większa część zachowała się w moich zbiorach. Do tych zbiorów teraz sięgam.

Są to fascynujące mądrością opowieści, przekazane urzekająco piękną słaścizną, w której jak brylanty skrzą się soczyste zwroty, ożywiają zapomniane słowa, tkają się wątki, o które dziś już niezwykle trudno.

Wyjmuję jedną z takich historii, niedokończoną wprawdzie, ale piękną i pouczającą. Niech w barbórkowy czas w górniczych rodzinach zachęci ona do świątecznych rozmów i wspomnień.



• • •

Miołech przyjął robota na grubie dopiary, jak byda majerantny. Tak mi zawdy radzili matka: – Jeszcze mosz czas! Jeszcze sie dość narobisz... Ale piniondz lechciwy. Moji równiocy już lotali po szachcie za bajtli i przyrobiali grosz, toż jo se podom, tyż tam za nimi pójda. Przeca to żodyn kunst wywijać mietłom po przecince, nosić woda w konewce, czy odbywać dołowe konie. – Dom se rady – wmoiolech se.

I mie nic ciebie nic, bez pytanie matki, chycilech sie gruby. A wtynczos niy miołech jeszcze piytnostu lot. Kołnus zech był. Prawdziwo mizera. Wzion mie pod siebie jedyn taki stary bergmon, kiery rod mi dał różniste insztrukcje.

– Z bajtłym ino ostuda... Bych cie ta niy broł pod swoji komando, jakby niy twoja mutter. Ty ta niy wiysz, boś jeszcze w popielniku siedziol – w młodych latach z twojom matkom fest my sztimowali. Ta niy było w okolu karczmy, w kierej by my niy wywijali. I może by my sie wziyni, kiejby niy twój fater – tyn przejiynty gizd. On mi dziywczce odbił, a jakżes ty sie znod na świecie, to zabroł dupa i poszeł na drugi świat. Na trzecij grundstrece go zabiło. Żebych wtynczos taki porwany niy był i pora lot ze swojom żeniaczkom zaczekoł, toby mi sie twa matka dostała. I ty, śpiku byłbyś może mojim synem. Ale jo sie gibko spichnon z mojom Hanom i ślubu draba z niom nabroł. No, a teraz – koziu, niy becz – siedza pod warzechom i dziękują Bogu, że bez pytania moga dychać.

Za to w robocie jest zech pon nad pony! Mom bajtli pod sobom, kierzy mie muszom słuchać. Znosz to?:

– Niy ma pona nad bergmona! No, toż słuchej mie i szanuj!

Tako mi egzorta wyczytoł, jak my sie piyrszy roz przed grubom trefili. Nagodoł sie, a niy pedziol nożważnijszego: kaj richtig mom na niego czekać, jak przyjdzie piyrszy roz zżydzzać.

To noc przed tom piyrszom szychtom toch wiela niy społ, coch sie tak przejmowoł, jako to ino bydzie.

Matka to musieli widzieć, bo jak mie wystrojali wczas rano, to mi na pożegnani pedzieli:

– Sie zaś tak fest niy starej... Dzieci Barbórka niy chce.

Na gruba niy miołech daleko, toż roz dwa bez pola dostolech sie na plac przy szybie. Długoch łaził wele tego pobudynku i rozwożoł, czy wlyżć do szole, czy niy. Łoroz taki jedyn starszy ody mie kamrat chycił mie za ramia i pado, że mom iść za nim do cechauzu, bo tam by-

dymy rzykać i śpiywać przed Barbórkom. Siod zech tam w kątku i chytoł muki. Co to rzykajom, co to śpiywajom?

Jakech tam tak siedziol jak gównno w trowie, spozorowoł mie tyn mój anioł stróż, krzywo wejrzoł i mi pado:

– Juzech myśloł, żeś na rewiyr poszeł... Tukej sie bydymy zawdy spotykać. Przed szóstom.

Ze starym bergmonym udali my sie ku szybowi. Straśnie zech sie boł włązić do szoli, ale mie ze zadku wciśli, szola ruszyła a mie aże żoładkiym dźwigło, coch sie tak wystraszył. Nojbardziej jak ta kłota zaczęła spadać na dół.

Dobrych pora lot zech był tym bajtłym. Różnistrych robót mie stary bergmon nauczył. Za jego plecami godolech mu Ojcok, bo niby był to mój niedoszły ojcek.

Niy szło złego słowa na niego pedzić – dużo mie nauczył. Niy ino „wyniysz – przyniysz – zamiyć”, ale dużo przydajnych robót na dole. Dejmy na to: stawianie tamów deskowych, z kłoców, z dźwiryżami, z okiynkiym, stawianie solidnego budynku na olunek: kapa, trzy štompie, opinka. Nauczył mie trepy bić, kaj maras i woda w chodniku były, fludry zbijać do spadu, jak kaś trza było ścieki odprowadzić, sztangi przybijając szyniokami do szweli, bony montować, żeby szło wozy wajchować, haszple sztrabować... i wiela, wiela instrych robót.

Uczył mie Ojcok, a miyndzy tym rod rozprowiol o babach. W doma, borok niy mioł nic do godania, to sie przynajmniej w robocie mógł wygodać. A myśli mioł zawsze kudlate.

– Co mo górnik w głowie? – pytoł na początek – Niy wiysz – no, to coś ty za górnik? Chopie, górnik

mo w głowie pitka i karbitka... Nic wiyncyj... Na co mu wiyncyj...

– Tyś teraz śpikol, mlyko mosz jeszcze na wargach, ale chneda bydziesz karlus, toż cie trocha życie musza nauczyć.

Piyrsze: Nigdy niy podawej dziolsze bergmońskij ręki, bo zaroz spozoruje, żeś grubiorz, a ona, pra – chciałaby wyparfinowanego biuralisty z lepszym gieltakiym!

Drugi: Niy uwijej sie z żyniaczkom. Kożdo dziywa chce drab, drab, żeby jak nojpryndzy dostać sie do twej kapsy.

Trzeci: Zaroz po ślubie łopij sie i zrób w chałpie pieronowo haja. Baba musi wiedzieć, wto bydzie rządził w doma.

Czworte: Niy tyrej za groszym. Babie bydzie zawdy mało. Mało i mało!

Piątek: Pamiyntej, kożdo baba jest zmierzło i py-skato. Jak już tego pyskowanie bydziesz mioł dość, odezwiw sie piyknie do ślubnej: – Pódz sam babeczko ku mie, trocha cie pokolybia. Matka cie mało wykolybali, toż cie dokolybia, ululom i bydzie cicho.

Szoste: Bydź zawdy chłopym. Niy dej se no lepiej drzewa rąbać.

Siódme: Niy bydź dupiaty. Dowej pozór, kaj sie baba smyko, jak nocki bydziesz mioł.

Ósme: Goń z chałpy klachule. Przy klachulach niy ma obiadu.

Dziesiąte: Pouchranioj w doma warzechy, nudelkule, ocedzarki i inne kłamorstwo, kiere baba poradzi gibko uchycić. Niy ma bronie – niy ma strażala.

I dziesiąte: Projz babie, dawoj geltaki, a jak znojdom sie dzieci – dbej o nie. „Górnik prowdziwy – zawdy szczyśliwy” – tak padajom.

Taki mi ułożył dziesięcioro przykozań. Fajnie sie nom społym robiło, ale cóż – czas lecioł. Zrobiłech sie już majerantny i musiołech sie z Ojcokiem pożegnać.

Sztajger na ferlezunku posłali mie na nomera, znaczy sie do przodka. Przywitolech się z nim piyknie, z jego śleprym też. Obmacali moji muskle i pedzieli, że na razie moga zostać.

Na kożdej nomerze był wyznaczony col czyli zadani, jaki momy na szychcie wykonać. To było trzydzieści wózków wyngło. Piyrszym na nomerze był hajer. Łonego trza było słuchać i sie mu przypodchlybiać. Jedni to mu aże bez mydła włązili, co taki lizonie byli. Hajer mioł do pomocy śleprów abo folyrzi. Mieli oni łopaty mandoliny i musieli bakać, żeby col wyrobić.

**Wszystkich górników zapraszamy 4 grudnia (czwartek) na mszę św. o godz. 10. Zbiórka przed pomnikiem św. Barbary o godz. 9.30. Złożenie wieńców i zapalenie zniczy a następnie przemarsz z orkiestrą do kościoła.**



Tyn mój hajer sie rod przechwołoł. Niy było szychty, żeby niy powtorzoł, jaki to ważny. Padoł:

- Folyrz to taki człowiek, kiery umiy ale niy rozumiy. Sztajger rozumiy ale niy umiy, derechtor ani niy rozumiy ani niy umiy. Ino jo, hajer - umia i rozumia! Pojmujesz, młody?

Jak to na początku szychty go doł, to aż kajś szczypało, no ale cóż - trza było słuchać i robić.

Robota my zaczynali od bicio dziur. Brało sie maszyna, świeder i wiertło te dziury długi na meter, półtora. Do tych dziur hajer wciskoł laskom patrony materyje, a na koniec zabijoł dziura kluskami z gliny, żeby materyjo lepij rwała wyngiel. Z każdej dziury zwisały cyndry, kiere sie podpoloło karbitką i uciekało z przodka, żeby nos jakiś szus niy dopod. Uciekało i trzykroć wołało głośno:

- Poli sie! Poli sie! Poli sie!

No i rachowało sie wypały. Jak te dziury ciyżko stękały, znaczyło, że dobrze rwało i bydzie dużo wyngla do branio. Jak przeraźliwie wreszczały - to już hajer nojprzód wiezioł, że wyngla bydzie tela, że go do czopki pójdzie pozbiyrać, no i manebry bydom w przodka, wszystko zarabowane.

Jak my po strzałach wlezi do przodka, to my szakietami musieli wywijać, żeby smrody wyгнаć! Niyroz tych smrodów niy szło rozkurzyć, tóż my musieli w nich robić. Głowy nos potym bołały, że my co chwila przykładali je do zimnych sztyngów, żeby trocha ulgi doznać. Piyrszy do przodka wchodził hajer, kiery badoł, czy wszystkie dziury oddały. Jak wszystko było w porządku, folyrze brali łopaty i wio - ładowali aż sie mandoliny grzoły. Bakali my drab, żeby zdążyć wybrać, bo przeca niy mogli my urobionego wyngla zostawić następnej zmianie.

Jak wózek był pełny przypinali my do niego flek czyli tako marka z numerem przodka i wyciskali wó-

zek na bon. Dalij zajmowali sie nim ciskacze, kiery musieli go wyciś na sztreka. Ładowani noleżało do nos, bo hajer mioł inkszo robota. Zapinoł nad nami kapa, żeby nom z wiyrchu nic niy leciało, stoł przy

Jak strop przestoł popierdywać - dalij do folunku, aż sie przodek wypucowwło do ostatniego kruszka. Po wybraniu przodka, robiło sie dobry budynek i uchraniało noczynia, bo hajer nos sztyjc greblowoł:

„Taki noczyni - jaki stworzyni”. Na koniec rychtowali my se klocki, bo każdy górnik mógł se wywiyż na wiyrch obrzynki z drewnianego budynku. Zamiast go wyciepować kajś do zawału, brali my se klocki do dom na patyki, kierymi baba skłodała ogiyn.

Jo doś fajne geltaki przynosił z grubu, bo my zawdy dali nad col, toż dyng był, a jak był dyng - to był lepszy piniądz. Matka tego włośnie niy rozpowiadali, wela zarobia, ale chneda to sie samo rozniosło po wsi, zech jest przy piniądzach. Tóż dziolchy sie za mnom oglądały. Spodobała mi sie jedna po somszedzku. Wielach sie niy zastanawioł, ino poszeł do nij na zolyty. Radzi mi byli, jo jim też był rod - tóż co czekać? Dali my pod jesiyn na zo-powiedzi i sie wziiyni.

Po weselu niy dołech sie gorzole ogłupić, niy zrobił haje, boch trefił na dobro żona. Dbała o mnie, wstawała wczas rano i mie wystrojała na szychta, czekała na mie z obiady po szychcie, nikaj sie niy smykała, w doma miołech ciepło i czysto. Na chlyb zech zarobił, chciwości u baby nigdy niy widzioł.

- Wela zarobisz - tak bydymy żyli! - zawdy mie pocieszała, jak czasym geltaki były chudsze. Żyli my szczyśliwie. Jak nom tak dobrze było, przychodziły mi niyroz na myśl przykozana Ojcoka. Czemu on mi tak prawil? Czemu tak pouczoł? Niy trzeja było długo kombinować, żeby dojsć do prowdy:

- Na złym uczył mie dobrego!

Dużo mom Ojokowi do pozawdziynczynio, że mie nauczył roboty i życio.

Alojzy Lysko



środkowym śtympłu i oblał go. Jak wiyrch cis - to po tym śtopłu szły prądy z tego duku. Wtynczoso wołoł:

- Śtop! Wynocha do zadku!



# Syberyjska droga przez mękę

(cz. 9)

## „Sprawiedliwy” podział

Na początku września Broniek i ja powróciliśmy z bydłem do bazy i do pierwszych opadów śniegu bydło pasło się w pobliżu. Po skończonym pasieniu Broniek nie poszedł do pracy w kolchozie, natomiast wynajął się do przewożenia siana kolchożnikom, które zostało skoszone w lecie. Ponieważ mężczyźni byli na wojnie, kobietom przysługiwał przydział furmanki do przywiezienia siana i drewna z lasu, więc wynajął się prywatnie.

Po skończonej akcji omlotowej niemal wszystkie zboże zostało wywiezione do magazynów państwowych. Wówczas przyjechała komisja, która stwierdziła, że plan obowiązkowych dostaw został wykonany z nadwyżką. Wydzielono pewną ilość zboża na nasiona, a pozostałą część przeznaczono do podziału na dniówki obrachunkowe. Już w grudniu dokonano rozliczenia i okazało się, że na jedną dniówkę wypadło około 300 gram zboża oraz 0,5 kg ziemniaków. Nasza rodzina wypracowała najwięcej dniówek w całym kolchozie - ponad 2000, a brat Wojciech z żoną około 600. W tej sytuacji wyszło nam około 600 kg zboża i 950 kg ziemniaków. Po potrąceniu zaliczki otrzymaliśmy 70 kg zboża i 300 kg ziemniaków. Natomiast Wojciech miał dług w postaci kilku kilogramów zboża, ale rozliczono go na zero. Otrzymał 100 kg ziemniaków.

## Do domu zagląda głód

Pieniądze, które miały być rozdzielone wśród kolchożników, zostały przeznaczone na cele kolchozu. Zostaliśmy dosłownie na lodzie, ponieważ odzież się zdarła w czasie prac w lecie, a nowej nie było za co i gdzie kupić. Jeszcze w czasie omlotów kombinowaliśmy worki i szyliśmy ubrania, które farbowałyśmy za pomocą kory z drzewa podobnego do modrzewia (po rosyjsku "kiedra"). Prywatnie zrobiliśmy trochę wełny, więc mieliśmy na walonki na nogi zwane „wilecakami”.

Produkty, które otrzymaliśmy za pracę w lecie, wystarczyły nam zaledwie na kilka tygodni i gdyby nie to, że rodzice zarobili prywatnie trochę ziemniaków, to musielibyśmy umierać z głodu już w lutym, gdyż skończyły się wszystkie zapasy. Wobec takiej sytuacji bracia Wojciech i Józef wyruszyli w poszukiwaniu innego miejsca pracy i mieszkania.

Już w połowie lutego zaczął nam dokuczać głód. Franek i Broniek naprawiali kolchożnikom walonki. Za obszy-



**Kazimierz Figiel** mieszka w Bojszowach. Urodził się w 1924 r. we wsi Grabownica koło Lwowa. Przed wojną były to ziemie należące do Polski, a 17 września 1939 r. zostały zajęte przez Armię Radziecką. W nocy 10 lutego 1940 roku cała jego rodzina jako Polacy zostali aresztowani i wywiezieni na Syberię. Po miesięcznej podróży dotarli w okolice Omska, gdzie musieli ciężko pracować przy wyrębie tajgi.

cie spodów otrzymywali miskę ziemniaków, ale to się szybko skończyło, ponieważ ludzie nie mieli czym płacić. Kilka razy Broniek udawał się po prośbie (na żebry) do oddalonej o około 15 km wsi Zaliwina.

## Ofiary tyfusu

Pod koniec lutego 1943 r. siostra Helena zachorowała na tyfus plamisty. Po wielkich staraniach, gdy była nieprzytomna, zabrano ją do szpitala do Tary. Po kilku dniach zachorował Franek, jego niestety nie udało się umieścić w szpitalu. W tym czasie powrócił Józef, który otrzymał pracę w przedsiębiorstwie leśnym w miejscowości Atak (15 km od naszej Komuny Frunzego). Przyjechał do nas przez zamrzniętą w zimie rzekę. Letnią porą odległość ta wynosiła 45 km, gdyż trzeba było przeprować się promem przez Irtysz okrężną drogą.

Po przyjeździe do Ataku Józef wraz z Wojciechem pracowali w zaopatrzeniu piekarni i stołówki w opał oraz naprawiali różnego rodzaju sprzęt - wozy, sanie i inne narzędzia. Bronka i mnie zatrudniono przy zwózce siana dla koni, które pracowały w lesie. Zamieszkaliśmy w baraku podzielonym na izby. Pośrodku był korytarz, a po lewej i prawej stronie po 10 mieszkań. Nasza była czwarta izba po prawej stronie, a Wojciecha z rodziną piąta.

## Śmierć matki

Pod koniec marca wróciła ze szpitala Helena. Była bardzo słaba, źle wyglądała, nie miała włosów na głowie, gdyż same jej powychodziły. Chciała jeść, ale z jedzeniem nie było dobrze - otrzymywaliśmy 2,5 kg chleba i dwa razy dziennie 2 litry zupy (rzadkiej) - to wszystko na 7 osób. To było za mało, żeby żyć i za dużo, aby umrzeć. Jeszcze Franek miał wysoką gorączkę, gdy zachorował Broniek i 2 tygodnie leżał nieprzytomny. Gdy ją odzyskał, już leżał chory oj-

cie zrobionej z desek. Całą noc nikt nie spał. Czuwaliśmy aż do rana i płakaliśmy. Naraz Helena rozpaczliwie powiedziała: - Mamo, my już jesteśmy zdrowi, a Ciebie nie ma. Pochyliła się i zaczęła ją całować. Staraliśmy się ją uspokoić.

## Syberyjski grób

Był to dzień 8 kwietnia 1943 roku. Wojciech i Józef przystąpili do kopania grobu. Ziemia była zamrznięta do głębokości metra i jeszcze głębiej. Trzeba było palić ognisko, żeby jej kilkanaście centymetrów odtajało. Kopanie grobu zajęło 3 dni, bo Józef też już zachorował. Na szczęście nie był to tyfus tylko silne przeziębienie. Broniek z Frankiem nie mogli nic pomóc, ponieważ byli bardzo osłabieni po tyfusie i ledwo poruszali się o własnych siłach. Gdy kopanie grobu dobiegło końca, przyszedł czas na pochowanie ukochanej mamy. Ciało zostało złożone do grobu w skrzyni zrobionej naprędce z desek, które Józef wyprosił w przedsiębiorstwie. Skrzynię zrobił Rosjanin, który pracował z Józefem i Wojciechem. Na pogrzeb przysłała tylko wysiedlona znad Wołgi Niemka, mieszkająca w naszym baraku oraz dwóch mężczyzn pracujących z Wojciechem i Józefem. Nad otwartą mogiłą pomodliliśmy się, a potem Rosjanie zakopali grób. Było nam bardzo przykro, że tak wierząca kobieta musi być pochowana bez kapłana, a nawet bez ludzi, z którymi przyjechała na Sybir i razem przeżywała niedolę. Niestety, w tej miejscowości oprócz naszej rodziny nie było Polaków. Mama została pochowana na rosyjskim cmentarzu, bo na nim grzebano wszystkich bez względu na narodowość i wyznanie. Na grobie pozostawiliśmy krzyż z drzewa brzoźowego.

cdn

REKLAMA

## Sylwester 2008 w Klubie RING

tylko 250 zł od pary  
(konsumpcja w cenie biletu)

szampańska zabawa z orkiestrą  
do białego rana

tel. 606-426-923

# Wizyta u Smolarka



Drużyna Pawła Kropki ze Świerczyńca po raz drugi wygrała ogólnopolski turniej piłkarski, organizowany przez firmę Deichmann (tym razem w kategorii starszej). Nagrodą był wyjazd do reprezentanta polski Euzebiusza Smolarka.

A w programie wycieczki, między innymi: trening pod okiem trenera z Akademii Talentów w Boltonie, mecz z reprezentacją Manchesteru oraz mecz Premiership, pomiędzy Bolton - a Liverpoolem.

bk

Wędkarze z międzyrzeckiego Koła nr 71 spotkają się 14 grudnia o godzinie 14. w remizie OSP Międzyrzecze na zebraniu sprawozdawczo-wyborczym. Zdecydują o ocenie minionych czterech lat.

Uwieńczeniem tegorocznego sezonu było jesienne zary-

Międzyrzeckie Koło istnieje 32 lata i jest matką kół w Bojszowach, Woli, ponieważ odłączyły się one od Międzyrzecza. Obecnie zrzesza 176 wędkarzy z Międzyrzecza, Bojszów Nowych, Świerczyńca, Bojszów, Tychów, Frydku, Góry i Jankowic.

## Wędkarska matka

bień Pszczynki oraz starorzeczka Czerwienok. Oprócz nich Koło opiekuje się również Stawem Leśnym. Wszystkie są co roku zarybiane. W 2006 roku zarząd Koła podpisał umowę z Nadleśnictwem Kobiór na jego dzierżawę. Ze względu na małą powierzchnię (1,7 ha) staw został zagospodarowany jako łowisko licencyjne.

W tym roku do Pszczynki wpuszczono narybek szczupaka oraz jazia. W październiku przeprowadzono odłowy kontrolne, które pokazały, że rzeka jest obfita w ryby.

Wędkarze rozpoczynają rok zawodami o mistrzostwo Koła, a później organizowane są zawody dla dzieci z okazji Dnia Dziecka, dla emerytów i rencistów oraz dla małżeństw. W roku 2006 oraz 2008 drużyny Koła zdobyły pierwsze miejsca w zawodach aktywu V rejonu. W tym roku przeprowadzono remont instalacji wodnej w siedzibie Koła.

Zarząd składa serdeczne podziękowania wszystkim wędkarzom oraz ludziom dobrej woli, którzy pomagali w działalności Koła oraz pracach społecznych.

zz

REKLAMA

**AP ŻORY Okna**

**W ramach ciepła ....  
... pomyśl o nowych oknach**

**Zamów już DZIŚ !  
PROMOCJA ZIMOWA !!!**

**Zapraszamy do Biur Producenta**

Żory ul. Boczna 6, tel. 032/ 435 91 33  
Jastrzębie Zdrój ul. Harcerska 2a tel. 032/ 474 00 44  
Rybnik ul. Gliwicka 1 tel. 032/ 422 56 93  
Gliwice ul. Zabrska 5a tel. 032/ 332 47 29  
Katowice ul. Jagiellońska 16 tel. 032/ 201 31 76  
Bytom ul. Chrobrego 14 tel. 032/ 282 38 30

**ATRAKCYJNE NAGRODY**

**AP ŻORY**

P.P.U. A-P Żory Sp. z o.o.  
ul. Boczna 6, 44-240 Żory  
tel. 032 435 91 33

**Kupon rabatowy**

**P13**

Okaz ten kupon w jednym z naszych Biur Handlowych Producenta,  
a otrzymasz **specjalny rabat** przy zakupie stolarki A-P Żory

Kupon jest ważny do 31.12.2008 r. tylko z umową i może być dołączony tylko do jednej umowy.  
Kupon nie uprawnia do dodatkowego rabatu, jeżeli klient korzysta z Promocji Targowej AP Żory.

## Piłkarski sukces gimnazjalistów

- Wygraliśmy, ponieważ nasza drużyna była najbardziej zgrana i grała najskuteczniej. Wielu z nas gra razem w klubie sportowym - to mogło być kluczem do sukcesu. Tak o występie zespołu bojszowskiego powiedział kapitan Piotr Lizurej. Podobnego zdania był Marcin Gwóźdź: -Trenujemy z panem Berezą i panem Nygą, w naszych klubach. Dzięki temu odnieśliśmy sukces.

Drużyna bojszowskiego gimnazjum zajęła pierwsze miejsce w Powiatowym Turnieju Piłki Nożnej o Puchar Wójta Gminy Bojszowy, który odbył się 16 października w Świerczyńcu.

Który z przeciwników był najsilniejszy? Darek Krawczyk, trzecioklasista ze zwycięskiej drużyny twierdzi, że drużyna z Bierunia Nowego: - Zawodnicy grali bardzo dobrze i świetnie się dogadywali ze sobą.

Indywidualny sukces w rozgrywkach, czyli tytuł króla strzelców, również przypadł w udziale bojszowskiemu gimnazjaliście. Szymon Urbańczyk mówi, że ten tytuł go satysfakcjonuje, bo dzięki niemu jest bardziej zauważa-

ny w klubie. Podkreśla jednak, że sukcesu nie byłoby, gdyby nie pomoc kolegów z drużyny i intensywne treningi.

Gimnazjaliści rozegrali mecze systemem „każdy z każdym” z zawodnikami dwóch gimnazjów w Lędzinach i dwóch w Bieruniu. Rozegranych zostało 10 meczów, po 30 minut każdy.

Na drugim miejscu uplasowało się Gimnazjum nr 1 z Bierunia Nowego, na trzecim Gimnazjum nr 2 z Bierunia Staro.

Za najlepszego zawodnika meczu został uznany Dawid Noras - kolejny gimnazjalista z Bojszów. Sędziami byli Łukasz Stęchły oraz Kazimierz Kumor.

mjj

Skład zwycięskiej drużyny: Bartłomiej Ulczak, Szymon Urbańczyk, Piotr Lizurej, Łukasz Rejek, Piotr Drozd, Paweł Drozd, Dariusz Krawczyk, Michał Gwóźdź, Marcin Gwóźdź, Wojciech Czempas, Grzegorz Jastrzębski, Dawid Noras, Paweł Natkaniec, Łukasz Bednorz, Kamil Krzemień, Łukasz Deda, Hubert Mamok.



## Album rodzinny



Julia Wilczek urodziła 23 sierpnia. Mierzyła 56 cm i ważyła 3490 gramów. Jej rodzicami są Lucyna i Grzegorz. Mama pracuje w stołówce Szkoły Podstawowej w Świerczyńcu, a tata jest strażakiem w jednostce Państwowej Straży Pożarnej w Tychach. Rodzice zgodnie twierdzą, że ich córka jest grzecznym dzieckiem i nie sprawia im kłopotów.



W grudniu jubileuszowe urodziny obchodzą:

**85 lat**  
**Wiktoria Rogalska**  
- Jedlina

**80 lat**  
**Marta Baron**  
- Bojszowy Nowe  
**Marta Sitko** - Międzyrzecze  
**Marta Jarczyk** - Bojszowy  
**Wiktoria Lysko** - Bojszowy

**75 lat**  
**Małgorzata Kaizik** -  
Bojszowy Nowe  
**Maria Liszka** - Bojszowy

## Na starej fotografii

# Górnicy siłą moralną

Zdjęcie wykonano w 1947 roku w starej kopalni węgla „Piast” w Łędzinach. Pokazuje przodek chodnika rozcinającego pokład węgla dla przygotowania wybierania za pomocą zabierek („filorów”). Przy wrębiarce słupowej (szramaszynie) napędzanej sprężonym powietrzem stoją: od prawej wrębiarz (szramierz), przodowy (hajer) - trzyma kilof, śleper (ładowacz) - trzyma łopatę.

Górnicy stoją na „kupie węgla”, w chodniku jest woda, bo noszą gumowe buty. To lata, kiedy nie było jeszcze hełmów ochronnych i na dole wolno było palić (jeden z górników pali cygaro). Zadaniem wrębiarki było wykonanie w czole przodka wrębu czyli szczeliny o głębokości 1 - 1,5 metra. Wrąb ułatwiał urabianie twardego węgla przy pomocy materiałów wybuchowych, zmniejszał zużycie tych materiałów, a tym samym poprawiał powietrze na dole. Pomimo tego przy niewydolnych wówczas wentylatorach gazy postrzałowe (smrody) utrzymywały się w przodku prawie całą dniówkę (szychtę). Zawarte w materiałach wybuchowych związki azotu dosłownie zżerały górnikom płuca. Nic więc dziwnego, że często zapadali na gruźlicę i białaczkę. Przy słabym odżywianiu i morderczym wyścigu pracy, do którego górników zmuszano - wielu z nich umierało. Dobrym tego przykładem był „wyścigowiec” Wincenty Pstrowski, górnik z kopalni „Zabrze”, który najpierw dał się omamić propagandzie, a potem mimo intensywnego leczenia zmarł na białaczkę. W tym mieście stoi jego pomnik (chyba jedyny), który pozostał z komunistycznego okresu. Ludzie wiedzą, że jest on poświę-

cony nie tylko Pstrowskiemu, ale tysiącom przedwcześnie zmarłych górników śląskich.

Ci górnicy to osobny rozdział KRZYWDY ŚLĄSKIEJ. Przyjdzie czas, że i tę tragedię trzeba będzie udokumentować.



Z okazji Barbórki - utrudzonej Braci Górniczej i Starzykom, co pozostawili pod ziemią połowę swego życia składamy najserdeczniejsze życzenia zdrowia i długich lat życia. Niech Was otacza miłość i szacunek całej społeczności naszej gminy. Byliście przedtem i jesteście teraz siłą, także moralną naszej wspólnoty. **al**

## Słowem i pędzlem Józefa Kłyka

# Święty Mikołaj - piękna bajka

Święty Mikołaj - w naszych stronach to była jedna z najpiękniejszych bajek dla dzieci w latach mojego dzieciństwa. Już kilka dni przed 6 grudnia w piekarni u Pawelczyka lub Szymy można było ujrzyć duże upieczone z ciasta drożdżowego „mikołajki”. Były też mniejsze, piernikowe z naklejkami brodatego staruszka z pastorałem i mitrą. A kogo z nas rodzice w tym okresie zabrali ku hutom, tam tych mikołajowych różności było wiele. Tworzył się nastrój, św. Mikołaj był oczekiwany.

Baliśmy się jego odwiedzin, bośmy nie wiedzieli, z jakich pacierzy będzie nas odpytywał, czy z „Ojciec nasz”, czy ze „Zdrowaś Maria”, czy z „Aniele Boży, stróżu mój”. Uczyliśmy się tych modlitw całymi wie-



czorami, żeby tylko nie wpaść czarne łapy Diabła. Rodzice uczyli nas także niektórych pieśni maryjnych

i przygodnych, bo „ten Anioł, który przyjdzie ze św. Mikołajem będzie wos z tych pieśni egzaminował”.

Baliśmy się spotkania ze Św. Mikołajem i jego Asystentami, ale jednocześnie gdzieś głęboko w duszy radowali, że jeśli egzamin się powiedzie - otrzymamy od dobrotliwego Świętego dużo różnych maszekotów i igraczków. Obawialiśmy się tylko, żeby nam rodzice tej przyjemności nie odebrali, skarżąc się św. Mikołajowi, że „my som gizdy niyusłuchliwe, zgłobniki sarońskie, lynie do wstawiano” itp. Bo jakby ojcowie powiedzieli całą prawdę o nas - nie tylko minęłaby nas mikołajowa nagroda, ale jeszcze za karę musieli byśmy klęczeć na grochu albo węglu.

Jeśli by z jakiś powodów św. Mikołaj ominął nasz dom, tośmy jeszcze mieli cichą nadzieję, że w nocy nam coś na okno podłoży, bo będzie jeździł na białym koniu przez wieś. Tylko trzeba pamiętać, aby wyłożyć mu za okno trochę siana, żeby ten biały koń, za ten czas, gdy św. Mikołaj będzie podkładał podarki - miał coś przegryźć.

Ten długi grudniowy wieczór, ta często już śnieżna i mroźna noc, to niespokojne oczekiwanie na kogoś z nieba, radość z nagrody lub strach przed karą - były najcudowniejszymi chwilami naszego dzieciństwa. Zapadły tak głęboko w duszę, że nawet teraz jesteśmy gotowi uwierzyć, że to była nie tylko piękna bajka